

# W NOWYM PIĘKNYM PRZEDSZKOLU BAWI SIĘ I UCZY 130 DZIECI

# ZYCIE

TYGODNIK  
SPOŁECZNY

PRZEMYSKIE

NR 38 (307) ROK VII 19 WRZESNIA 1973 R. NAKŁAD 12 420 EGZ. CENA 2 ZŁOTE



Wiceprezes RSW „Prasa — Książka — Ruch” Bronisław Stępień otwiera nową placówkę.

## ZAKOŃCZENIE NASZEJ WSPÓLNEJ AKCJI



Przybyli na uroczystość wpisują się do księgi pamiątkowej.



Sekretarz KMIP PZPR Józef Sowa podczas okolicznościowego przemówienia.

O dzień później niż w innych placówkach oświatowych rozpoczęły swoje zajęcia dzieci NASZEGO przedszkola. Uroczystość otwarcia tego pięknego obiektu, wzniesionego dzięki ofiarności społeczeństwa przy poparciu finansowym państwa, odbyła się 9 bm. — uroczystość z rzędu tych, na które chodzi się z przyjemnością. No bo jakże inaczej, skoro wieńczyła dzieło godne uznania. Słowa te (w kontekście konkretnym, jakim bez wątpienia jest fakt akcji) nie mają nic z taniej pompatyczności.

Inicjatywa zrodziła się w redakcji jeszcze w 1967 r. Matką jej była potrzeba: osiem istniejących w mieście przedszkoli mogło pomieścić zaledwie 660 dzieci, co jest kroplą w morzu zważywszy, że kilkakrotnie razy więcej małych i starszaków pozostaje jeszcze poza kręgiem korzystających z należytej opieki w czasie, gdy ich rodzice pracują.

Przygotowanie redakcyjnej akcji trwało do 30 listopada 1968 roku, w którym to dniu ukonstytuował się społeczny komitet budowy z WOJCIECHEM BANIA — ówczesnym I sekr. KMIP na czele. Zbiórka funduszy ruszyła

pełną parą. Hasło „Czytelniczy ŻYCIA PRZEMYSKIEGO budują przedszkole” nie schodziło z łamów tygodnika i było bardzo popularnym tematem rozmów współobywateli naszego grodu. Pierwszy ofiarodawca zgłosił się niemal nazajutrz po ogłoszeniu komunikatu. Był nim p. mgr Adam Rząsa — wówczas, wykładowca Studium Nauczycielskiego, dziś pracujący w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie. Dał dobry początek. Wśród tych, którzy nie zwlekając podjęli apel znaleźli się: załogi — Zakładów Automatyki „Polna” i Fabryki Aparatów Elektrycznych Niskiego Napięcia „Fanina”, młodzież Ośrodka Szkolno-Wychowawczego Dzieci Głuchych i szeregi innych zakładów, instytucji oraz szkół, których nie sposób wymienić.

Władze oświatowe zakupiły dokumentację w Biurze Projektów Typowych i Studiów Budownictwa Miejskiego w Warszawie. Adaptował ją w czynnie społecznym zespole architektów pod kierunkiem mgra inż. Henryka Haina.

Po sześciu miesiącach zbiórki na bankowym koncie komitetu budowy znajdowało się już pół miliona złotych. Akcja rozwijała

się pomyślnie. W drugim półroczu 1970 r. można było rozpocząć prace przy wznoszeniu obiektu.

Budowa trwała dość długo. Różne były tego przyczyny, dziś — wobec faktu przekazania przedszkola w użytkowanie — nie ma potrzeby ich roztrząsać...

Wykonania inwestycji podjęła się Spółdzielnia Usługowo-Wytwórcza w Dubiecku, z którą współpracowali: Zakład Doskonalenia Zawodowego, Spółdzielnia Remontowo-Budowlana, Zasadnicza Szkoła Budowlana i Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji. Za tymi nazwami kryją się ludzie warci publicznej pochwały — nie szczędzili bowiem wysiłku, by redakcyjna inicjatywa i społeczne zaangażowanie mieszkańców miasta nabrały realnych kształtów. Oto najbardziej zasłużeni:

— ze Spółdzielni Usługowo-Wytwórczej w Dubiecku — prezes Stanisław Giergont, kierownik Józef Hrycek oraz bezpośrednio pracujący na budowie — Aniela Maławska, Edward Lach, Ksawery Dudziak, Antoni Paślowski;

— z Zakładu Doskonalenia Zawodowego — kierownik Mieczysław Struzik oraz Marian Oleksyn, Antoni Gdula, Broni-

ślaw Cebeńko i Zdzisław Krupa; — ze Spółdzielni Remontowo-Budowlanej — prezes Tadeusz Król oraz Franciszek Janas, Jan Sobczyk, Adam Hrynyszyn i Andrzej Siepiola;

— z Zasadniczej Szkoły Budowlanej — dyrektor Andrzej Chłrowski, instruktor Walerian Radziszewski oraz uczniowie Artur Szczepanik i Andrzej Rożek; — z Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodno-Kanalizacyjnego — dyrektor Zbigniew Chabasiewicz oraz Stanisław Zabawski i Adam Łukasiewicz.

Słowa szczególnego uznania należą się najaktywniejszemu członkowi społecznego komitetu budowy Romanowi Jabłońskiemu — sekretarzowi Prezydium MRN i inspektorowi nadzoru inż. Tadeuszowi Niemcowi — człowiekowi, który wznoszoneму przedszkolu poświęcał więcej czasu, niż wynikało to z jego obowiązków.

W uroczystości otwarcia naszego przedszkola, oprócz licznie zgromadzonych rodziców i dzieci, wzięli udział: wiceprezes RSW „Prasa — Książka — Ruch” Bronisław Stępień, kurator Okręgu Szkolnego w Rzeszowie Józef Koibusz, sekretarz KMIP PZPR Józef Sowa i przewodniczący Prezydium

MRN Eugeniusz Busz. Honory gospodarzy domu pełnili: zast. kierownika Wydziału Oświaty i Kultury Prezydium PRN Roman Prajdl i dyrektorka przedszkola Teresa Czuryk. Z ust miłych gości padło wiele słów uznania dla przemyskiego społeczeństwa za czyn, który podjęto i doprowadzono do końca. To społeczne zaangażowanie wyraża się m. in. kwotą zebranych funduszy, która wyniosła prawie 1 700 000 złotych (ogólny koszt budowy i podstawowego wyposażenia sięga 3,5 mln złotych).

Poczucie społecznego obowiązku miało swój wyraz nie tylko w postaci finansowych datków. Kiedy przygotowywano obiekt do oddania, personelowi przedszkola pośpieszyli z pomocą rodzice: Jan Wojnar, Danuta Machowska, Józef Sabat, Stanisław Rajzer, Wiesław Dworak, Eugenia Hanczarck, Aniela Spryńska, Renata Przybyła, Ewa Łabinowicz, Andrzej Wojnarowski, Wojciech Zbrożek, Eugeniusz Jobko, Andrzej Pańczakiewicz, Jan Czopowski, Wanda Łozińska, Czesław Hajus, Edward Oborski, Seweryn Trojnar i inni. Dzięki nim dzieci bawią się dziś i uczą w estetycznych, ze smakiem urządzonych pomieszczeniach.

L. C.



Gościnny występ orkiestry WOP przyjęty został przez zebranych z wielkim aplauzem.



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Próba uczciwości nie wypadła najlepiej

## Samoobsługowy kiosk „Ruchu” w centrum zainteresowania

W poprzednim numerze naszego tygodnika informowaliśmy o ciekawej inicjatywie „Ruchu” polegającej na eksperymentalnej, samoobsługowej sprzedaży prasy. W stoisku na placu koło pomnika gen. Karola Świerczewskiego do dyspozycji kupujących znalazły się: „Trybuna Ludu”, „Nowiny Rzeszowskie” i „Życie Przemyskie”. W ciągu pierwszych czterech dni próby uczciwości strata „Ruchu” wyniosła 788 zł (różnica między wartością zabranych czasopism a wrzuconymi do kasy-skarbonki pieniędzmi).

Od środy (w dniu tym rozpoczęto eksperyment) do soboty włączony w samoobsługowym punkcie sprzedaży przemysłanie zaopatrzyli się w 115 egz. „Trybuny”, 454 egz. „Nowin” i 130 egz. „Życia” — szkoda, że nie zawsze pamiętali o zapłacie...

## 3 śmiertelne ofiary na placu Konstytucji

W ubiegłą niedzielę doszło na placu Konstytucji do tragicznego wypadku. Stanisław K., 19-letni kierowca PKS, prowadząc samochód ciężarowy marki IFA wjechał — z nie ustalonych dotąd przyczyn — na chodnik obok sklepu cukierniczego. W tym czasie znajdowało się tam kilka osób. Śmierć na miejscu poniosła 4-letnia Bożena Sznajder i miesięczne dziecko Paweł Tur. W drodze do szpitala zmarła 26-letnia Józefa Sznajder, matka Bożeny. Ciężkich uszkodzeń ciała doznał również 10-letni Mariusz Mrozek.

Kierowca pojazdu oraz dwaj jadący z nim ładowacze nie odnieśli żadnych obrażeń. Prokuratura Powiatowa, która prowadzi w tej sprawie dochodzenie, prosi wszystkich świadków wypadku o zgłoszenie się celem udzielenia informacji.

jm

Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza  
„PRASA—KSIĄŻKA—RUCH”  
Klub Międzynarodowej Prasy i Książki  
w Przemyslu  
ogłasza

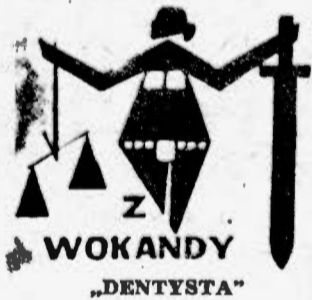
wpisy na KURSY JEZYKÓW OBCYCH:

- ◆ rosyjskiego
- ◆ niemieckiego
- ◆ angielskiego
- ◆ francuskiego

Nauka prowadzona jest systemem 4-letnim i 2-letnim; oferuje się ponadto kursy konwersacyjne (dla naawansowanych).

Szacogółowych informacji udziela sekretariat kursów.

Zgłoszenia przyjmowane są codziennie w godzinach od 16 do 20 w Klubie MPIK — Przemysł, ul. Kościuszki 7.



Bolesław Boniewski był już kilkakrotnie karany, a mimo to nie zrezygnował z dalszego popełniania przestępstw. W czerwcu br. obiecał Stefani M., że wykona jej... usługi dentystyczne, wyludając w formie zaliczki 1000 złotych.

W podobny sposób „zdobył” od innej „pacjentki” 1400 złotych, rzekomo na niezbędną do wykonania uzębienia materiały. Wkrótce zdruzgotano mu, się jednak udawanie dentysty i przestoczył się w... funkcjonariusza Komendy Wojewódzkiej MO. Już w nowym wcieleniu oszust wyludził od Anny M. 1000 złotych, wprowadzając ją w błąd, że pobiera te pieniądze z tytułu zażądania jej syna.

Obecnie B. Boniewski przebywa w areszcie oczekując na rozprawę.

### CHULIGAN

Działając z pobudek o charakterze chuligańskim Stanisław Kaćmarz pobił swego imiennika — Stanisława L. Skutki tego czynu okazały się poważne, gdyż u poszkodowanego stwierdzono złamanie nogi.

Chuligana aresztowano.

### WŁAMYWACZ

Dwukrotnie już karany Eugeniusz Kułakowski włamał się do prywatnego mieszkania, skąd zabrał torbę z zawartością 400 złotych. Złodzieja spatrzyli właściciele i usiłowali odebrać

mu skradziony przedmiot. Wówczas Kułakowski użył w stosunku do nich siły, bijąc ich, aby utrzymać się w posiadaniu zrabowanego mienia.

Wkrótce rozprawa, na której oskarżony odpowiadać będzie z aresztu.

### MALŻENSTWO

Czesław Kopacz, jadąc na motocyklu potrafił przechodnia. Przybyły na miejsce wypadku funkcjonariusz MO stwierdził, iż kierowca znajdował się w stanie nietrzeźwym — groziło mu zatem postępowanie karne. Chcąc tego uniknąć, Czesław Kopacz wraz z żoną Marią usiłowali wręczyć milicjantowi pewną kwotę pieniędzy, aby nakłonić go do zatuszowania sprawy.

Za czyn ten małżonkowie skazani zostali na kary po 1 roku pozbawienia wolności (z warunkowym zawieszeniem wykonania na okres lat 3) oraz po 3 tysiące złotych grzywny.

### FALSZERZ

Były referent MPRB Zbigniew Dymiński — o czym już informowaliśmy — podrobił i przedłożył do rozliczenia, jako autentyczne, faktury i rachunki na zakup części zamiennych do samochodów. Ostatnio Sąd Powiatowy w Przemyslu skazał go na karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności.

### AKTY OSKARŻENIA

Prokuratura Powiatowa skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko Antoniemu Dziacynskiemu, zamieszkałemu w Kosztowej, który zajmował się nielegalnym wyrobem spirytusu.

W stan oskarżenia postawiono także Kazimierza Urbana, który — pracując w Zakładach Automatyki „MERA — POLNA” — włamał się do szafki z narzędziami i zabrał wiertarkę wartości 1300 złotych.

## W Kilku ZDANIACH

ŚWIĘTOWALI KOLEJARZE



8 i 9 września br. minęły pracownikom Zarządu Rejonu Przeladunkowego (tak brzmi nazwa węzła PKP po ostatniej reorganizacji) pod znakiem ich święta — Dnia Kolejarza. Z tej okazji odbyła się akademicka, w czasie której dorobek przemysłowych kolejarzy i zadania na przyszłość przedstawił poseł na Sejm PRL Franciszek Błachut. Najważniejszymi punktami programu uroczystości były: przekazanie Komitetowi Zakładowemu PZPR sztandaru ufundowanego przez całą kolejarzką brać jako wyraz uznania i poparcia dla jego działalności i udekorowanie kilkudziesięciu pracowników odznaczeniami państwowymi oraz odznakami „Zasłużony dla Województwa Rzeszowskiego”, „Pracownik Pracy Socjalistycznej”, „Pracownik Kolejarz”. M. in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Józef Szkółka, Złoty Krzyż Zasługi — Roman Kuźma, Srebrne Krzyże Zasługi — Włodzimierz Płoszczyński i Jan Pielnica, Brązowy Krzyż Zasługi — Ryszard Kolaszkiwicz. Fot. TZ

### NIECODZIENNI GOŚCIE

Niedawno mieszkańcy północnej części powiatu spotykali parę niecodziennych gości: rodzeństwo Barbarę i Władysława Jedrzejczyków z Pińczowa, którzy na zlecenie Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku przeprowadzali inwentaryzację drewnianych chałup pochodzących z początku bieżącego stulecia.

Ona — studentka architektury na Politechnice Krakowskiej — była rysownikiem, on — pracownik Instytutu Fizyki UJ — pełnił rolę mierniczego i fotografa.

W pierwszym tygodniu bm., mając bazę w Drohobowie, spenetrowali okoliczne wsie aż po Żurawicę. 10 września przenieśli się do Dusowic, skąd robili wypadki do wsi położonych za Sanem na terenie gminy Stubno i Medyka.

### DZIEKUJEMY

Coraz mniej kolorowych pocztówek w torbie listonosza — znak, że skończyły się wakacyjno-urlopowe wojaże. Pisanie do redakcji stało się jednak miłym zwyczajem, podtrzymuje kontakt czytelnika z tygodnikiem, kontakt — czasowo przerwany przez wyjazd w inne strony kraju lub za granicę. Ostatnio napisali do nas:

- ◆ z zaprzyjaźnionego Egeru — pp. Mańczakowie;
- ◆ z wycieczki do Bułgarii — p. Władysław Baczynski;
- ◆ z wycieczki do Koszyc — pracownice Z. A. „Mera — Polna”;
- ◆ ze Światowej Wystawy Filatelistycznej w Poznaniu — p. Jerzy Rożko;
- ◆ ze Zwardonia w Beskidzie Żywieckim — pp. J. B. Zujewscy;
- ◆ z Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich „Tatrzańska Jesień — 73” w Zakopanem — pp. Henryk Kozyra i Adam Stramski;
- ◆ z Centralnego Wyścigu Kolarskiego o nagrodę „Trybuna Ludu” — drużyna gminnej szkoły zbiorczej w Oriach.

Pięknie dziękujemy!

### WE „FREDREUM” PRÓBY

Remont przeprowadził fredrowców z zamkowej góry. Znalazł przytulisko w lokalu UTSK przy ul. Kościuszki. W nowo pozyskanych pomieszczeniach trwa jeszcze remont i trudno dziś z całą pewnością powiedzieć, czy inauguracja sezonu teatralnego nastąpi akurat w październiku.

Odmlodzony zespół przygotowuje nowy repertuar. Wypełnią go m. in.: „Grzesznicy bez winy” Ostrowskiego w reżyserii Juliusza Kowala, rzecz współczesną St. Trzebińskiego „Abu podnieść różę” szykują młodzi pod kierunkiem Marka Cynkara (uczniak kl. III c z II Liceum Ogólnokształcącego), zaś Edward Choma chciałby przypomnieć „Chałę za wsią”, która cieszyła się dużym powodzeniem w poprzednim sezonie.

### EFEKTOWNA „PLOMBA” PRZY UL. ASNYKA

Od maja br. trwają prace przy wznoszeniu obiektu administracyjno-usługowego przy ul. Asnyka 2. Inwestorem jest Zespół Prasy PAX w Warszawie, zaś wykonawcą zakład remontowo-budowlany Romana Wyskiela ze Spółdzielni „Przyszłość”. Do listopada budowla powinna osiągnąć stan zerowy. Pełne jej ukończenie przewidywane jest na czerwiec roku 1974.

W odkrytej zabytkowej piwnicy mieścić się będzie kameralny cafe-club, na parterze — biura, na I piętrze — sala klubowa, bar, biblioteka, po-

koik prelegenta, na II piętrze — mieszkanie służbowe i pokoje gościnne.

Luka w malowniczej uliczce zostanie wypełniona efektowną „plomą”: nowa architektura zgodnie współgra ze starym otoczeniem (stwierdziliśmy po obejrzeniu makiety obiektu).

### ZABRAKŁO MIOTŁY

Od kilku tygodni obserwujemy niesamowity brud przed pawilonami na placu Dąbrowszczaków. Z początku mieliśmy nadzieję, że to tylko przypadek, lecz do tej pory nie znalazł się nikt liतोściwy, kto by zrobił porządek. Można by zważyć winę na konsumentów, którzy nie pomni na kosze wyrzucają opakowania i niedopałki wprost na schody lub w kwietne rabaty, lecz jeśli zwały śmieci znaleźć tu można bez trudu również wczesnym rankiem, to chyba wystarczający dowód na to, że sprzątajacy lekceważą swoje obowiązki.

### ZA ROK — PLAN PRZEMYSŁA

22 sierpnia br. utyskiwaliśmy (patrz: „Przysłowiowa mądrość”), że w kioskach „Ruchu” nie uswiadczysz przewodnika „Przemysł i okolice” piera Jana Rożańskiego. Niebawem zaopatrzenie wyraźnie się poprawiło. Popularnego baedekera jest już pod dostatkami.

Miło nam przy okazji poinformować, że Oddział Rejonowy RSW „Prasa — Książka — Ruch” poczynił starania o wydanie (w nakładzie 20 tys. egz.) planu miasta. Ma on być dostępny na przełomie roku 1974—75.

### ZMIANY NA KIEROWNICZYCH STANOWISKACH

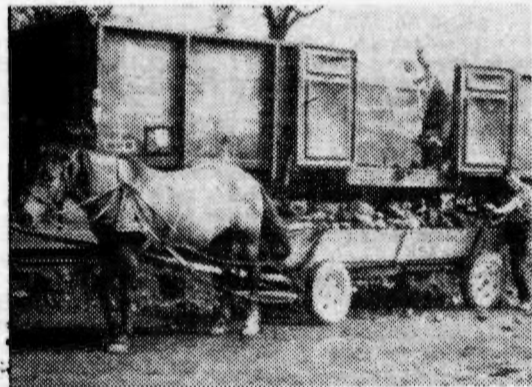
Prezydium Miejskiej Rady Narodowej powołało ostatnio:

na stanowisko kierownika Wydziału Gospodarki Komunalnej, Przestrzennej, Ochrony Środowiska i Komunikacji inż. STANISŁAWA ŻÓŁKIEWICZA — członka SD, byłego pracownika PRK, KPRD, OZLP, fachowca z dziedziny budownictwa drogowego i ogólnego;

na stanowisko kierownika Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej lek. MARIANA BURAKA — członka PZPR, dotychczasowego ordynatora oddziału wcześniaków i noworodków Szpitala Miejskiego;

na stanowisko kierownika Wydziału Handlu, Przemysłu i Usług mgra ADAMA SZCZURKOWSKIEGO — członka PZPR, dotychczasowego kierownika Wydziału Gospodarki Komunalnej.

### IM WCZĘSNIJ TYM LEPIJ



Mimo smutnych doświadczeń z zakupem opału na zimę — zwlekamy do ostatniej chwili, a potem narzekamy na wozaków i długi okres wyczekiwania. Tak już jest od szeregu lat...

W tym roku dopiero od sierpnia ruszyła sprzedaż węgla w składzie przy ul. Siemiradzkiego. Radzimy pomyśleć o opale możliwie jak najszybciej, nie czekając na październikowe chłody.

Fot. TZ

### ŚWIADECTWA DLA ABSOLWENTÓW ZAKŁADU DOSKONALENIA ZAWODOWEGO



W Zakładzie Doskonalenia Zawodowego — Warsztat Szkoleniowo-Produkcyjny w Przemyslu odbyła się uroczystość wręczenia świadectw 34 absolwentom (25 najlepszych otrzymało nagrody książkowe). Pod okiem kierownika placówki Mieczysława Struzika, dyrektora Zasadniczej Szkoły Zawodowej dla Pracujących Franciszka Nowickiego, licznego grona nauczycieli i instruktorów, a także współpracujących z zakładem placówek i działaczy (m. in. Antoniego Kunysza — dyr. muzeum, który prowadzi zajęcia społeczno-polityczne), uczniowie zdobyli kwalifikacje instalatorów, hydraulików, lakierników, ślusarzy — mechaników.

Zakład Doskonalenia Zawodowego wykonuje w naszym mieście, w ramach nauki zawodu, wiele wartościowych prac i znany jest z solidnej roboty.

Fot. TZ

*Przefelnicy  
piszą*

## LEKARZ POGOTOWIA NIE UDZIELIŁ POMOCY

23 maja uległam wypadkowi. Na ulicy Jagiellońskiej, naprzeciw Stacji Pogotowia Ratunkowego, najechał na mnie motocyklista. Epilog tej sprawy rozegrał się ostatnio przed Sądem Powiatowym w Przemyślu, ale nie o tym chcę pisać.

Przy pomocy sprawcy wypadku i przygodnych osób znalazłam się na pogotowiu. Dyżurny lekarz obejrzał moją kontuzjowaną nogę i powiedział, że nic mi nie jest i powinnam pójść do domu. Niestety, było to niemożliwe, ponieważ noga spuchła i bolała do tego stopnia, że nie mogłam zrobić kroku. Poprosiłam więc o przewiezienie do szpitala. Wyśmiano mnie — a w odpowiedzi usłyszałam, iż „nie należy się pieścić...”.

Siedziałam na pogotowiu przez 2 godziny (!), błagając o pomoc. Zrozpaczona poprosiłam o powiadomienie o wypadku mojej krewnej, lecz odpowiedziano mi, że... nie znają numeru telefonu (mimo, że podałam nazwę zakładu, w którym pracuje). Wreszcie, gdy usiłując wstać, upadłam na ziemię, zlitowano się i zadzwoniono po moją siostrzenicę, która taksówką przewiozła mnie do przychodni na Słowackiego, ponieważ nie zezwolono na transport karetką.

Lekarz — chirurg stwierdził u mnie, skomplikowane złamanie nogi i polecił zabrać na noszach do samochodu, celem odwiezienia do szpitala!

Jestem starszą kobietą. Od chwili wypadku noga moja jest sztywna, codziennie chodzę na zabiegi rehabilitacyjne, grozi mi jeszcze jeden poważny zabieg.

Nie wspominam już nawet o tym, że ów lekarz pogotowia oraz pielęgniarka widzieli wypadek przez okno, a mimo to nie wyszli, aby udzielić mi pomocy. Czuję żal, gdyż człowiek, który z racji wykonywanego zawodu ma obowiązek pomagania chorym, zachował się bezdusznie i wręcz niegrzecznie.

MARIA MAKŚ  
Pstrowskiego 18/36

## DENERWUJĄ ŚMIECHY I REZERWOWANIE MIEJSC

Bywalcy przemyskiego MPIK-u zachowują się nie zawsze właściwie: są wyśmiewani i głośne rozmowy uniemożliwiają lekturę czasopism. Tekturowe okładki są nieomal w stanie szczerkowym, często wymieniono wprawdzie na nowe, ale czy nie można wszystkich?

Obserwowałam młodzież w tego typu placówkach w innych miastach. Konfrontacja wypadła na niekorzyść Przemyśla. Nie wystarczy mieć wysokie aspiracje, lecz trzeba to potwierdzić zachowaniem... Denerwują śmiechy i rezerwowanie miejsc dla znajomych, którzy nie przychodzą...

W. WOJCIESZONEK (adres do wiadomości redakcji)

## PLANY, KTÓRE NIEPOKOJA

Bardzo dobrze się stało, że władze miejskie — jak dowiedzieliśmy się z wywiadu udzielonego redakcji „Życia” przez zast. przewodniczącego Prezydium MRN Mariusza Kościelnego — pragną poważnie zająć się terenami zielonymi w Przemyślu, że myślą o ich poszerzeniu i uzupełnianiu ubytków w drzewostanie. Niepokoją mnie jednak niektóre zamierzenia z tym związane, gdyż ich realizacja przez nadgorliwców może przynieść wręcz odwrotny skutek. Mam tu na myśli przede wszystkim wspomnianą w wywiadzie wymianę drzew rzekomo (czy rzeczywście) nietrwałych na takie, których żywot ma być znacznie dłuższy. Boję się, aby nie doprowadziło to do sytuacji, którą tak dokładnie oddał Zbigniew Jujka w rysunku zamieszczonym w Trybunie Ludu (rysunek załączam do listu).



Wiele słów poświęcił prezes Kościelny „estetycznej funkcji zieleni. Ciarki przechodzą mi jednak po ciele, gdy przypominam sobie, co zrobiono z ul. 3 Maja usypując na chodnikach coś na kształt nagrobków — szokując brzydkich i utrudniających przejście. Z tych samych powodów trudno wierzyć w konieczność trzebieżenia drzew na wzgórzu zamkowym oraz w słuszną decyzję o likwidacji tzw. tymczasowego terenu zielonego przy ul. Wodnej i lokalizacji tam (pod bokiem szpitala) dużego pawilonu handlowego — na pewno potrzebnego w Przemyślu, ale niefortunnie umiejscowionego.

W końcowej fazie wywiadu znajduję się zdanie, z którego fragment pozwolę sobie zacytować: „... zastanawiamy się nad ufundowaniem stypendium dla tzw. architekta zieleni miejskiej”. Pięknie. Oby tylko nie zastanawiano się zbyt długo i oby możliwe jak najprędzej zjawili się taki specjaliści w naszym mieście. Obawiam się jednak, że nim to nastąpi, nasze ulice będą wyglądały jak Wybrzeże Kościuszkowskie w sąsiedztwie wiecznie budowanego tarasu o nieznanym przeznaczeniu.

J. NOWAK

# CZAR POCZTOWEGO ZNACZKA

I.

W „Życiu” z 30 maja br. natknęłam się na wzmiankę o finale Ogólnopolskiego Konkursu Filatelistycznego MARATON — 73 pn. „Na szlaku Mikołaja Kopernika”, który wygrał 16-letni Mieczysław Fednar, wychowanek Szkoły Podstawowej w Reczpolu. Autor notatki napisał o zwycięzcy, że „wykazał się głęboką wiedzą o Koperniku i zagadnieniach filatelistycznych” oraz, że „sukces jest w poważnej mierze zasługą opiekunki Młodzieżowego Koła Filatelistów Wilhelminy Skubisz”.

Informacja, jak dziesiątki innych, uleciała z pamięci. Odżyła na nowo przy okazji odbywającego się w Rzeszowie I Światowego Konkursu Filatelistycznego dla Młodzieży „Mikołaj Kopernik — życie i dzieło”, kiedy to w „Nowinach Rzeszowskich” pojawiać się zaczęły tytuły obwieszczenia zwycięstw reprezentacji Polski z Mieczysławem Fednarem. Działo się to podczas wakacji, toteż poznanie laureata odłożyłam na wrzesień.

II.

Po wykreśceniu numeru 14-93, gdy po drugiej stronie telefonicznego kabla zgłosiła się szkoła w Reczpolu, miałam szczęście rozmawiać bezpośrednio z p. Wilhelminą Skubisz. Fednar wspiął się o stopień wyżej, należało go szukać w I LO na kierunku biologiczno-chemicznym u mgr Barbary Szeleszczak. Byłam na tropie, ale... Przecież sukces poszedł na konto Reczpoła, byłoby zatem nietaktem nie zapytać o drogę do laurów.

Pani Skubiszowa chętnie się zwierza. Początki stereotypowe: polecenie władz oświatowych, by oprócz kół zainteresowań przedmiotowych, utworzyć filatelistyczne. Nie miała „zielonego pojęcia”, bała się tego nowo przydzielonego zadania. — Poradziła sobie koleżanko — padały słowa otuchy. Cóż było począć. Obłączyła się słownikami, sięgnęła po encyklopedię i opracowania popularno-naukowe. Samokształcenie. Godzi się wspomnieć, że informacja z PZF była niezawodna. Z czasem z narzuconego obowiązku zrodziła się przyjemność. Polubiła podróże w świecie znaczków. Bakcyl, który połączyła, okazał się „zaraźliwy” dla 16 małych filatelistów.

Zajęcia zespołowe trwały po pół godziny. Miałek zdradzał większe zainteresowanie, przepadał „czytać” w znaczkach, zgłębiał ich tajemnice. Szybko okazał się indywidualistą. Pierwszy sukces na większą skalę przyszedł w roku ubiegłym w Olsztynie: Fednar bardzo ładnie odpowiadał na pytania z zakresu wiedzy filatelistycznej i zajął III miejsce w grupie młodziej (konkurencja nie była jaka: reprezentanci wszystkich okręgów, więc ogólnopolska). Wiosną br. wygrał wspomniany uprzednio maraton kopernikowski, co uprawniało go do uczestnictwa w konkursie o światowym zasięgu. I tu zwyciężył. Piękna passa. Pani Skubiszowa powiada, że od początku wpałała mu woł warki, lecz nigdy nie wymagała, by wrócił koniecznie z tarczą, niepokonany, wołała, by zwycięstwo stanowiło jakby niespodziankę...

III.

Cztery razy w tygodniu lekcje po południu. Przerwy króciutkie. A potem szybko, biegiem na dworzec PKS, by zdążyć do powrotnego autobusu. Na szczęście jest sobota, dyrektor Zak wyrozumiały: mimo ciasnoty udało się w rozkładzie zajęć znaleźć okienko dla Ię, zadowolony wykładowcy, zadowoleni uczniowie. Ustalamy że spotkamy się na dużej pauzie w sobotę 8 września.

Dyrektor jak zawsze au courant z tematem. Interesuje się swoimi uczniami — powiada, i na dowód przedkłada wycinek z „Nowin”, gdzie mowa o zwycięskim filateliście... Czekamy więc niecierpliwie, a bohatera nie ma. Chyba, do licha, nie zrobił uniku?

Wreszcie się pojawia. Drobny, szczupły, przyczesuje niesforną grzywkę. W kłapie niebieski znaczek Polskiego Związku Filatelistów. Mówi cicho, dość monotonna, bez emocji.



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

— O tym, że wziąłem udział w konkursie zdecydował przypadek. Wystartowałem w zastępstwie, pod nieobecność kolegi... Czy spodziewałem się wygrać? Sto procent gwarancji nie było, czułem się jednak dość pewnie...

Znaczkami zainteresował go wujek, zapalony filatelista. Kilkuletniego chłopca nęciły kolorowe kartoniki, a jeśli jeszcze każdemu towarzyszyła jakaś historia, ciekawie opowiadana, to nic dziwnego, że szeroko otwierał oczy i przedstawiał uszu. Potem odmieniło mu się, lecz przed czterema laty wrócił znowu do znaczków, tym razem jako kolekcjoner pod bacznym okiem pani Skubiszowej. Zbiory sprowadzające się tematycznie głównie do rodzimej flory i fauny (tym podyktowany został wybór kierunku nauki w liceum), mieszczą się w pięciu klasach.

Najcenniejszą nagrodą dla filatelisty są oczywiście znaczki, ma ich Fednar znaczną kolekcję. Zwycięzcom przybieciano ponadto wyjazd na II Światowy Konkurs Filatelistyczny, który odbędzie się w Berlinie. Konkretnego terminu jeszcze nie ustalono, lecz na samą myśl przebiega nastolatka dreszczyk emocji. Miałek Fednar, niepokonany w teorii i dzielnie mu partnerujący Jurek Wasilewski z Białogardu, który tak pięknie przygotował zbiór tematyczny — pojadą w roli obserwatorów. Poważnie to brzmi i gratka nie byle jaka.

IV.

Taka podróż, to nie to, co codzienna jazda na trasie Reczpol — Przemyśl. Wieczorem nie starcza czasu na naukę. Lekcje odbiera rano następnego dnia. Jeszcze nie przywykł, nieskładnie mu to idzie. Dojeżdżanie kosztuje sporo nerwów. Gdy parę minut przed jedenastą waruje na przystanku PKS, nigdy nie jest pewien, czy autobus się zatrzyma. Bądź co bądź „miesięczni” o tej porze są rzadko spotykani.

A Internet? Nie wypowiedział się, czy by reflektował na pobyt, gdyby znalazło się miejsce. Może uznał, że nie wypada się przyznać, że woląby zostać w domu, wśród swoich i od czasu do czasu podskoczyć do podstawówki, by przyglądać się pracy młodszych kolegów, coś niecoś podpowiedzieć, pomóc pani Skubiszowej?

A. BOGUSŁAWSKA

## 22 bm. w Dusowcach

# IX „ZŁOTA WIECHA”

Przez długi czas w konkursach „Złota Wiecha” prym wiodły powiaty: przeworski i kolbuszowski. O przemyskim nieczęsto się wspominało, bo i pochwalić się nie bardzo było czym. W budownictwie inwentarskim panował zastój, a zootechnicy zbierali baty za słabą operatywność. Rolnik, jak już chciał coś postawić, to jeździł podglądać do

sasiadów za miedzę, stamtąd też przywoził przykładowe projekty.

W Przemyślu — po nagrodzonym przed 5 laty budynku inwentarsko-składowym Ignacego Adamczaka z Trójczyc (autorem śmiałego na owe czasy projektu, był Piotr Olearnik) nastąpiła duża przerwa. Nie zbieraliśmy

nagród. Impas przełamało w ostatnich kilkunastu miesiącach. Wyszukano budynki pretendujące do miana najlepszego tzn. wyróżniającego się spośród innych funkcjonalnością rozwiązań architektonicznych: chlewnie u Bojów w Aksmiancach i u Stanisława Dubanika w Drohojowie oraz oborę u Tadeusza Szajnera w Dusowcach. Wszystkie wymienione obiekty przedstawiliśmy dość szczegółowo w artykule „Dla kogo Złota Wiecha?” w „Życiu” z 20 grudnia ub. roku. Pisaliśmy wówczas m. in.:

„U Szajnerów stoi cacko. Uniwersalny obiekt... w kształcie litery „L” — mieści pod jednym dachem (połączone przeświałką) stodołę, stajnię, magazyn składowy, kurnik i chlewnię. We wnętrzu — siles do parowania ziemiaków. Dojdą jeszcze urządzenia do rozdrabniania pasz. Przy każdym stanowisku zainstalowano poidelka, w każdym z pomieszczeń olejne lampy. Luksus.

A gospodarstwo średniej wielkości, 6-hektarowe. Gospodarz w podeszłym wieku,

inwestował z myślą o dzieciach, żeby im było łatwiej...”

Palma pierwszeństwa przypada Szajnerowi. W nadchodzącą sobotę 22 bm. w Dusowcach odbędzie się finał IX wojewódzkiej eliminacji w ogólnopolskim konkursie pn. „Złota Wiecha”. Wielki to zaszczyt dla gospodarza, nie mniejszy dla gminy Orły — wzorcowej w naszym powiecie.

b.

Anna Kryda

# Pelargonja

Przechodzisz do sąsiedniego pokoju.

Piszesz wiersz o włosach dziewczyny.

Odchodzisz od stolika w kawiarni.

Piszesz wiersz o oczach dziewczyny.

Wychodzisz z lasu z pachnącą gałązką jemioli.

Piszesz wiersz o śmierci dziewczyny.

A ona wcale nie umarła.

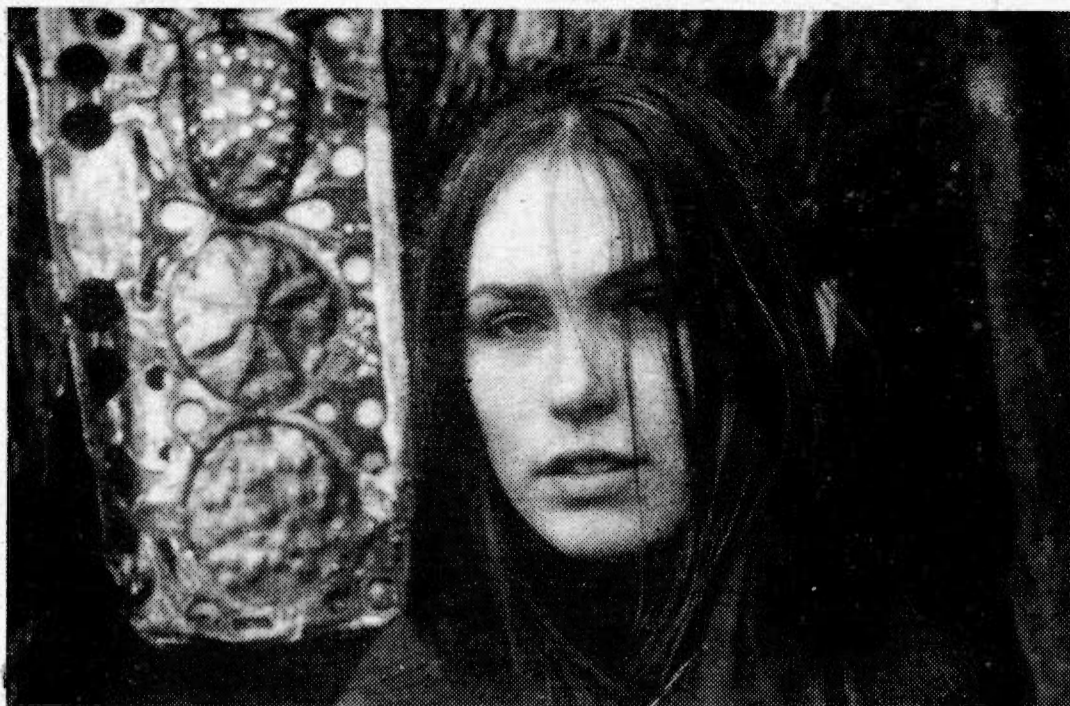
Ona po prostu przeszła do sąsiedniego pokoju.

A ciebie drażni to, że nie masz klucza.

A ciebie męczy to, że nie wiesz

czy na stole w owym pokoju

kwitnie jeszcze wasza pelargonja.



## PRZYSPIESZYMY I USPRAWNIMY PRACĘ PRZY KONSERWACJI ZABYTKOWYCH BUDOWLI, REMONTACH I BUDOWIE DRÓG

„Życie”  
ROZMAWIA

Z EUGENIUSZEM  
BUSZEM

— przewodniczącym  
Prezydium MRN

— Panie Prezesie — zbliża się ku końcowi tegoroczny sezon prac remontowych ulic, budynków, zabytkowych obiektów. Miasto, a właściwie wykonawcy tych robót, mają się czym pochwalić. Wymienię choćby nawierzchnie ulic — 3 Maja i Grunwaldzkiej oraz placu Konstytucji... Ale są równocześnie obiekty i zadania krytycznie oceniane przez społeczeństwo, m. in. remont zabytków architektury. Co w tej dziedzinie przyniesie nam najbliższa przyszłość i jakie przedsięwzięcia podejmuje Prezydium?

— Można mieć pieniądze i ich nie wykorzystywać. Nie one bowiem decydują o rozmachu prac, ich szybkości, jakości. Możemy sobie powiedzieć prawdę w oczy, że do niedawna, a na niektórych odcinkach — jeszcze nadal, wykonuje się w Przemyslu roboty systemem rzemieślniczym. Stąd też działania władz partyjnych i administracyjnych miasta szły i idą w kierunku starań nie tylko o środki pieniężne, lecz również o stworzenie odpowiedniej mocy w przedsiębiorstwach wykonawczych, o wyposażenie ich w sprzęt techniczny, kadre. Przykład z powołaniem Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji wskazuje, że droga jest słuszna. Dzięki założeniu tego przedsiębiorstwa uzyskaliśmy taką poprawę w zaopatrzeniu w wodę, która byłaby możliwa w innych warunkach tylko po ogromnych nakładach inwestycyjnych. Mając to na uwadze od 1 stycznia zorganizujemy Miejski Zarząd Dróg i Mostów. Powsta-

nie on na bazie Zakładu Drógowego MPGK, przejmie wszystkie zadania wypływające z potrzeb budowy i konserwacji dróg, oznakowania, przystosowania do rozwijającej się komunikacji. Moc przerobowa wahać się będzie w granicach 15 mln złotych rocznie, co w zupełności zabezpieczy potrzeby. Z dniem 1 stycznia powołujemy Zespół Inżynierii Miejskiej — placówkę zatrudniającą fachowców różnych dziedzin przydatnych gospodarce miejskiej.

— Skąd kadra?

— Fachowców w kraju mamy dosyć, ale ścignąć ich do Przemysła nie jest łatwo, mają bowiem swoje wymagania: mieszkanie. I tu kłopot. Budujemy wprawdzie więcej niż kiedykolwiek dotychczas, ale i potrzeby są ogromne. Jeśli zaś chodzi o budowę zabytków jest to cała historia...

— Nie bardzo rozumiem...

— Mam na myśli historię naszych starań u władz wojewódzkich i centralnych, licznych wniosków i podróży w sprawie powołania w Przemyslu, z uwagi na charakter miasta i potrzeby, Pracowni Konserwacji Zabytków.

— Skutek?

— Wreszcie pozytywny. Ostatnio odbyło się posiedzenie Kolegium Ministerstwa Kultury, na którym zapadły decyzje dotyczące m. in. naszego miasta i powiatu. Zabytki architektury są chlubą Przemysła, ściągają nam rzesze turystów, lecz jednocześnie stanowią utrapienie dla mieszkańców, którym przypadło w udziale „szczęście” w nich mieszkać i tych ludzi, którzy z urzędu muszą się nimi opiekować.

W Przemyslu powstanie placówka Państwowego Przedsiębiorstwa Pracowni Konserwacji Zabytków — zakładu powołanego do prac w obiektach zabytkowych. Będą działały jakby dwie grupy: jedna dla miasta o mocy przerobowej 30 mln złotych (dla porównania powiem, że PBK przerabiała na remontach 25 mln zł) i druga dla Krasiczyna o mocy 10 mln złotych. Działa już pełnomocnik do organizacji PKZ. Równocześnie powstanie biuro projektów dla tej placówki. Bę-

dzie ono przeprowadzać badania, inwentaryzację obiektów i opracowywać projekty techniczne.

— Jest więc realna nadzieja, że nabiorą rozmachu roboty w przemyskim zamku i Krasiczynie...

— ... Nie tylko. Przystąpimy do rekonstrukcji starego centrum miasta mieszczącego się w obrębie ulic: Wybrzeże, Jagiellońska, Mickiewicza do dworca, Słowackiego. PKZ wspólnie z PBK nie tylko odnowią stare budynki mieszkalne, lecz również wyposażą je w takie same urządzenia, którymi dysponują nowe osiedla.

— Wiadomo jednak, że PKZ to przedsiębiorstwo specjalistyczne, skąd weźmie się dla niego kadry?

— Pomyślano i o tym. Jest już zapowiedź o utworzeniu pomaturalnego studium kształcącego techników w zakresie konserwacji zabytków. Na budowę nowego obiektu szkolnego nie ma środków, a jednocześnie istnieje szansa, której nie można zaprzepaścić. W tej sytuacji postanowiliśmy przekazać na potrzeby tej placówki oświatowej i PKZ budynki, w którym obecnie mieści się internat szkoły laborantów. Trochę będzie z tym kłopotu, kilka przeprowadzek, myślę jednak, że spotkamy się ze zrozumieniem zainteresowanych stron.

— A termin otwarcia studium? Pytam o to, gdyż zaraz po opublikowaniu rozmowy spodziewam się telefonów.

— Wszystko zależy od tego, jak szybko uporamy się ze sprawami organizacyjnymi. Nastąpi to w ciągu dwóch lub trzech lat.

— Notuję na Pana Prezesa odpowiedzialność. Do szkolnictwa mamy bowiem pecha. Przykładem mogą być losy Studium Nauki i Techniki...

— Zaproponowano nam również zorganizowanie w oparciu o PKZ i studium pomaturalne wytwórni akcesoriów dla obiektów zabytkowych w kraju. Część produkcji szłaby na eksport. Chodzi tu m. in. o wyroby z metali kolorowych. Chcemy i tę możliwość wykorzystać.

Rozmawiał:

Z. ZIEMBOLEWSKI



I sekretarz KMIP PZPR Mieczysław Oś podpisuje akt erekcyjny, wmurowany następnie w fundamenty bloku budowanego pod patronatem ZM ZMS.

## WMUROWANIE AKTU EREKCYJNEGO

Ta piękna inicjatywa zrodziła się w 1971 roku i była odpowiedzią na apel zawarty w Uch. ale VIII Plenum KC Partii i XII Plenum ZG ZMS. Wtedy to właśnie zapadła decyzja o budowie bloku pod patronatem Zarządu Miejskiego ZMS.

Zgłosiło się wówczas ponad 500 młodych ludzi, którzy chcieli odpracować 1/3 wkładu, aby w przyspieszonym tempie otrzymać własne mieszkanie. Prezydium ZM miało nie lada kłopot, aby z tej dużej liczby wyłonić 45 osób, które mogłyby przystąpić do pracy. Brano pod uwagę aktywność w organizacji oraz warunki mieszkalne i rodzinne.

Początkowo napotymano na wiele trudności, uniemożliwiających terminowe rozpoczęcie budowy. Dopiero w maju br. umowa zawarta między wykonawcą — Jarosławskim Przedsiębiorstwem Budowlanym — i inwestorem — Przemyską Spółdzielnią Mieszkaniową — doczekała się realizacji.

W ubiegłym tygodniu odbyła się na osiedlu Kmlecie miła uroczystość. I sekretarz KMIP PZPR MIECZYSLAW OŚ, dokonując wmurowania aktu erekcyjnego w fundamenty ZMS-owskiego bloku, powiedział do przyszłych jego mieszkańców:

— Chcielibyśmy, aby tego rodzaju budownictwo rozwijało się systematycznie, abyśmy coraz częściej mogli uczestniczyć w tak przyjemnych uroczystościach. W tej pięcioletniej oddanych zostanie do użytku 6 tysięcy nowych izb mieszkalnych, a w następnej 12 tysięcy. Wasz dom, który budujecie sami dla siebie, będzie gotowy już w przyszłym roku. Chciałbym, abyśmy w dniu 22 lipca, zebrał się tu ponownie, tym razem już podczas wręczania kluczy do waszych mieszkań. Życzę wam tego serdecznie.

Wszyscy obecni dobrze zapamiętali te słowa, które mobilizują do lepszej i bardziej wydajnej pracy przy budowie. Dotyczy to w równej mierze członków ZMS, jak i pracowników JPB.

(jm)

**W**samo południe argentyńskie — godzina 16 wg. czasu środkowoeuropejskiego — 25 kwietnia 1973 s/y „Euros” odpłynął z Darsena Norte — Puerto Nuevo w Buenos Aires. Przed jachtem daleka droga do Polski wzdłuż całego Atlantyku wynosząca 8500 mil (blisko 18 tysięcy km).

Pierwszy odcinek, to 135 mil farwaterem rzeki La Plata, miejscami gęściej, miejscami rzadziej oznakowanymi pławami. Za ledwie siedem godzin po wyjściu z portu dostajemy pierwszy sztorm z zachodu o sile 3 stopni w skali Beauforta, który o północy osiąga siłę 10 stopni. Miotany krótką, a strumą fala piyklika Rio de la Plata, pędzi „Euros” na wschód, w kierunku otwartego Atlantyku, z szybkością 2 węzłów (blisko 15 km na godzinę).

O trzeciej nad ranem 26 kwietnia przepływamy w odległości 11 mil od Montevideo, stolicy Urugwaju. Światła portu rychło giną nam w szarudze jesiennej. O piątą mijamy latarniowiec Banco Ingles, oznaczający ostatnią mieliznę na rzece La Plata (głębokość do pół metra, kilka statków skończyło tam swój żywot). W południe pozostawiamy za lewą burzą, w odległości 3 mil, Isla de Lobos (Wilcza Wyspa) położoną naprzeciw Punta del Este w Urugwaju. Smutną latarnią będzie dla nas ostatnim znakiem lądowym Ameryki Południowej, a samą wyspą — ostatnim lądem na przeciąg kilku miesięcy. Od tej chwili nasz świat zostanie zredukowany do kręgu horyzontu, nasze główne zainteresowania skoncentrują się na kierunku i sile wiatru oraz stanie morza. Ciąta niebieskie, głównie Słońce, będą jedynymi odnośnikami dla określenia pozycji jachtu na Oceanie, najważniejszą wiadomością radiową odbieraną z ple tyzmem, to sygnał czasu, pozwalający ustalić stan naszego chronometru, czyli dokładny Czas Uniwersalny zwany również GMT, konieczny dla obliczenia pozycji.

Dokładnego czasu brak było właśnie średniowiecznym żeglarzom, dlatego ich zliczona długość geograficzna nie mogła być dokładna i pewna. Dobrze natomiast radzili sobie z szerokością geograficzną, którą obliczali z wysokości Słońca w kulminacji lub wysokości Gwiazdy Polarnej, do czego nie potrzeba dokładnego czasu (wysokości odmierzały przyrządem zwanym astrolabium, przekształconym z biegiem wieków w oktant, prekursora obecnego sekstantu).

Na jachcie wprowadza się morski tryb życia, regularny, ale nie monotony. Jest nas czterech, ustanawia się zatem cztery stałe jednoosobowe wachty 3-godzinne, każdy z nas pełni je dwa razy w ciągu doby. Odbiega to od kanonów PZZ, które służą raczej do szkolenia; niekonwencjonalny jest również fakt, że kapitan odbywa wachty na równi z załogą. Pełnimy je według następującego schematu: ja — od 6 do 9 i od 18 do 21, Hubert (I oficer) — od 9 do 12 i od 21 do 24, Tomek (II oficer) — od 12 do 15 i od 0 do 3, Henlo Lewandowski (III oficer) —

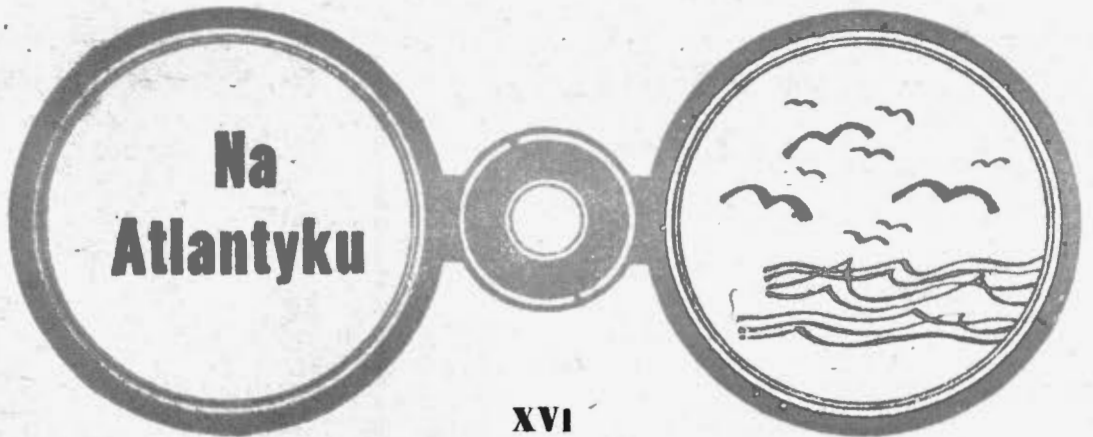
od 15 do 18 i od 3 do 6. W szczególnych sytuacjach — jak np. żegluga w farwaterze rzeki La Plata, w Kanale La Manche, w Cieśninach Duńskich — przechodzi się na dwie wachty 2-osobowe, po 6 godzin, przyłączając wachcie Henia L. do mojej i Tomka do Huberta. W ogóle przy wachtach jednoosobowych, tam gdzie potrzeba do pomocy drugiej pary rąk, łączymy się w składy jak wyżej. Rzadziej zdarza się angażowanie wszystkich rąk równocześnie.

Pełnienie wachty polega na sledzeniu lub staniu za sterem, trzymaniu kursu i wypełnieniu (po wachcie) Dziennika Jachtowego oraz naniesieniu na mapie przebytej drogi. Kurs pokazuje nam kompas, natomiast przebytej drogi nie mierzymy żadnym logiem, ani burtowym, ani flagkowym, ani mechanicznym. Mierzymy po wyjściu z Valparaíso log mechaniczny, którego propeler wlecz się na długiej linie za jachtem. Jakaś większa rybka wzięła go za blysk i odgrzyła. Tym sposobem pozabawia nas niezbyt dokładnego przyrządu (w naszym logu brakowało koła zamachowego). Stosujemy znacznie mniej kłopotliwy i również niedokładny sposób mierzenia szybkości: na oko. Tak oszacowana szybkość, pomnożona przez ilość godzin — daje przebytą drogę i tzw. pozycję zliczoną. Słońca nam nie brakuje, zatem codziennie w południe, a właściwie w kulminacji, otrzymujemy dokładną tzw. pozycję obserwowaną, od której aż do następnego dnia ciągnie się kreska prosta lub łamana z odkładanymi odcinkami przebytej drogi w ciągu każdej wachty.

Nie tylko nawigacją człowiek żyje na jachcie. Śniadania przyrządza Hubert o godzinie 8.30, obiady Henlo Lewandowski o 14, a kolacje Tomek o 17.30. Nie ma czwartego posiłku, kapitan więc nie gotuje. Jest natomiast kawa podawana o 10.30, którą serwuje Tomek. Jeżeli nie pada deszcz i fala nie zalewa jachtu, jadamy przy sterze: ja — śniadanie, Tomek — obiady, a Henlo L. kolacje; Hubert za kółkiem pije kawę.

Każdy z nas ma oprócz powyższych zajęć — dodatkowe. Do mnie należy nawigacja, Hubert pełni niekonwencjonalną funkcję wodnego oficera, tzn. gospodaruje wodą na jachcie (wydaje wodę do konsumpcji, prowadzi ścisłą ewidencję stanu wody pitnej i plynów). Wody się nie racjonuje, lecz prócz konsumpcji nie wydaje się jej do niczego, nawet do mycia zębów. Ziemniaki, makaron, ryż — gotuje się w morskiej wodzie.

Tomek wydaje prowiant i prowadzi jego ewidencję, dokonuje okresowych przeglądów konserw wyrzucając za burtę te, które puchną. Wydaje nam ponadto różne witaminy, które zjadamy nie pytając o ich



## DZIEŃ JAK CO DZIEŃ

skład i nazwę, gdyż przyjmuje nasze pytania za objaw braku zaufania.

Henlo Lewandowski naprawia wszystko, co się psuje na jachcie — gdy chodził silnik (a działał tylko dziesięć dni), jego głównym zajęciem był permanentny remont Ursusa. Z silnikiem ma obecnie święty spokój — ten pierwszy w historii traktorowy silnik na jachcie (daj Boże ostatni!) przedstawia już tylko wartość wagową jako złom. Byby może nawet chodził i do dzisiaj, gdyby nie miał paskudnego zwyczaju zasysania wody morskiej rurą wydechową do cylindrów. Solidność zawodowa nie pozwala mi psoczyć na inżyniera (a przy tym osobistego kolegi), który zaprojektował syfon w rurze wydechowej poniżej linii wodnej...

Tak ustalony podział zajęć i wachty pozostawia każdemu z nas „sporo” czasu na życie prywatne. Wszyscy za wyjątkiem Henia L. piszemy pamiętniki, wszyscy za wyjątkiem mnie czytamy książki, Tomek i ja przepiszujemy Dziennik Jachtowy dla siebie, wszyscy oprócz mnie dosypiają w ciągu dnia. Hubert układa pasjańsa, ja piszę niniejsze odcinki dla „ŻYCIA PRZEMYSKIEGO” oraz „Astronawigację praktyczną” jako vademecum dla żeglarzy, która ma być dostępna dla każdego niezależnie od jego zawodu.

Momentem kulminacyjnym każdego dnia jest właśnie kulminacja słońca w południe, kiedy określa się dokładną pozycję jachtu oraz dokładny przebieg za ostatnią dobę. Prowadzę ścisłą ewidencję tych mil, które przyjeżdża się na jachcie nazywane milami twardymi, gdyż określają drogę po prostej, między pozycjami, w południe każdego dnia, czyli rzeczywisty zysk drogi niezależnie od tego, czy jacht siedzi po prostej,

czy zygzakiem. Można powiedzieć, że żyjemy całą dobę dla tej chwili, kiedy uwidaczniają się wyniki naszych starań i wysiłków. Chwila jest celebrowana. Niezmiennie (od początku rejsu) po określeniu pozycji i naniesieniu jej na kilka map generalnych — otwieram swoją puszkę piwa, dar pana Witolda Czechowicza z firmy „Garland/Czechowicz” w Buenos Aires.

Prowiantu i wody oraz gazu do gotowania mamy w ilości pozwalającej na dojeżdże do kraju bez uzupełnień. Ponieważ nastąpiły straty wody w workach plastikowych, uzupełniliśmy je lapiąc wodę deszczową w czasie tropikalnych ulew, podkładając wiadra i worki pod ściekające strugi z żagli. Uzbierało się 140 litrów. Woda deszczowa jest niezdrowa do picia, gdyż nie zawiera soli mineralnych, dodajemy zatem do każdego litra deszczówki dwie tabletki Sal Vichy, zawierające wszystkie sole mineralne potrzebne organizmowi.

Zapanie wody deszczowej w tropikach jest równocześnie okazją do kąpielii w słodkiej wodzie pod naturalnym prysznicem. Mycie w morskiej wodzie możliwe jest jedynie przy użyciu szamponu — żadne mydło się nie pieni. Czasem prościej jest zmienić skórę, niż ją myć na wietrze w zimnej i słonej wodzie, gdyż poza tropikami nie ma deszczów tropikalnych. W zimniejszym klimacie mało kto zdobywa się na odwagę i grzeje sobie garnek wody morskiej by z pomocą szamponu urządzić kąpiel na pokładzie. Należy po takiej kąpielii starannie i dokładnie wytrzeć się, inaczej pozostanie na ciele osad soli morskiej.

Tylko Henlo Lewandowski goli się dwa razy w tygodniu, pozostała trójka zapuściła brody. Tomkowi

wyrosła ruda. Obaj z Hubertem poprawili znakomicie ujemny bilans owłosienia głowy czarnymi włechami, moja przeplatana srebrnymi niemi.

Długi rejs wymaga nie tylko zdrowia i wytrzymałości fizycznej, lecz, w większym może jeszcze stopniu, odporności psychicznej. Wylegarnią melancholii jest własna koja, jeśli się w niej przebywa więcej godzin, niż potrzeba na spanie.

Mimo, że od wyjazdu z kraju upłynęło pół roku, na śniadania i kolacje jadamy ciągle polski chleb, tzw. „marwojorski”, wplekany przez piekarnię Marynarki Wojennej, opakowany w biały papier i szczelnie zamknięty w woreczku plastikowym. Jego gwarancja wynosi sześć miesięcy, cena około 13 zł za kilogram. Obiady składają się, prócz ryżu i makaronu, z konserw, nawet ziemniaki obrane i przygotowane są w konserwach. „Gulasz wieprzowy i wołowy, niezrównana golonka, szynka, kaszanka, boczek, parówka itd. urozmaicają menu. Oprócz tego dodatki konserwowe: czerwona kapusta, buraczki ćwikłowe, korniszony, ogórki kiszone, grzybki, piaty ogórkowa oraz kompoty z jabłek, agrestu, śliwek, brzoskwiń, borówek.

Rejs jest niezmiernie długi. Dzień go więc sobie na odcinki: 1) po równik, żeglując w kierunku Brazylili, 2) od równika po Azory z pasem cisy równikowej i tzw. „końskim szerokościami” (30 stopni — 40 stopni N), 3) od Azorów po Kanał La Manche, już w rejonie wpływu niżów północno-atlantyckich, 4) europejski — skąd dajemy się z czterech różnych części: Kanału La Manche z Cieśniną Dover, Morza Północnego, Kattegatu z Sundem oraz Bałtyku.

HENRYK JASKULA  
Na pokładzie s/y „Euros”, VI 1973.

No więc mamy film o „szalonym majorze” — Henryku Dobrzańskim ur. 22 VI 1897 r. w Jaśle w rodzinie ziemiańskiej (herbu Leliwa) o przydomku rodowym Hubal. W roku 1914, po zdaniu egzaminu maturalnego, „dodał” sobie rok i wstąpił do II Brygady Legionów Polskich gen. J. Hallera. Podczas I wojny światowej został odznaczony Krzyżem Waleczności i 4-krotnie Krzyżem Walecznych.

Był słynnym jeźdźcem, zdobywcą licznych nagród na międzynarodowych zawodach hipicznych (m. in. w Warszawie, Nicei, Londynie i Aldershot), członkiem polskiej ekipy na Olimpiadzie w Amsterdamie w 1928 r.

Po klęsce wrześniowej nie zdjął manduru. W okresie od 23 września 1939 do końca kwietnia 1940 roku dowodził stworzonym przez siebie pierwszym oddziałem partyzanckim, organizując zarazem konspiracyjny ruch oporu na ziemi kieleckiej. Niemcy zważyli go „Der tolle Major” (szalony major). Zginął w zasadzce koto Anielina 30 kwietnia 1940 roku. Dotychczas nie odnaleziono jego grobu. W 1966 r. major Dobrzański — Hubal odznaczony został pośmiertnie Krzyżem Waleczności i 4-krotnie Krzyżem Walecznych.

Działalność oddziału i postać jego dowódcy stanowią przedmiot polemiki i wielu kontrowersji od czasu ukazania się opowieści Melchiora Wańkowicza „Hubalczyki” w roku 1959. Ta „wolna pieśń o Hubalu”, pisana po sienkiewiczowsku „ku pokrzepieniu serc”, stworzyła obraz nowego Kmicica, obdarzonego kawaleryjską fantazją zagończyka, bohatera, lecz także watażki. Próbę odmitologizowania postaci podjął lubelski dziennikarz Mirosław Derecki, którego książka „Tropem majora Hubala” (wydana w r. 1971) przynosi analizę działalności Dobrzańskiego opartą na dokumentach i materiałach źródłowych. Najpełniejszą historię oddziału przynosi „Oddział majora Hubala” — książka warszawskiego dziennikarza Marka Szymańskiego, por. „Sępa”, który po śmierci Hubala dowodził oddziałem. Był on konsultantem filmu Bohdana Poręby.

PS.

Na ekranie kina „Bałtyk” — HUBAL gościć będzie od 26 bm. do 3 października br. na seansach o godz. 15.30, 18.00 i 20.30. Począwszy od 15 bm. w kasie kina prowadzona jest sprzedaż biletów zbiorowych. Dowiadujemy się również, że dla młodzieży szkolnej organizowane będą codzienne seanse przedpołudniowe, rozpoczynające się o godzinie 8.00, 10.30 i 13.00.

film

HUBAL





## FRANCUSKI SPADEK

B. ora podróży, oferujące swym klientom atrakcyjne wycieczki, nie wiedzieli zapewne o konkurencji, jaką do niedawna czynił im Bronisław S. Złatwił on łącznie trzy wyjazdy do Francji, dwa do Belgii i jeden do Stanów Zjednoczonych, za co pobrał w sumie 8500 złotych, czyli znów nie tak dużo, jak na tyle fatygi.

Dużo wydawać się może dopiero wówczas, jeśli się zważy, że Bronisław S. w ogóle nie zataczał, a tylko brał forszę, gdyż osoby ubiegające się o paszporty i tak wyjechałyby bez jego pomocy. Ale w myśli zasady: „kto smaruje, ten jedzie” — zainteresowanym wydawało się, że właśnie Bronisławowi zawdzięczają wszystko.

Wszelkie złudzenia straciły natomiast cztery inne osoby (a wśród nich Helena C.), które nadal pozostają w PRL, choć też chciały wyjechać. One właśnie wpłaciły na ręce wyżej wymienionego dobroczyńcy ponad 10 tysięcy zł, a mimo to w dalszym ciągu oddychają zapachem polskich pól i łąk, tudzież innymi jeszcze rodzimymi aromatami.

Nie warto byłoby o tym pisać, gdyby nie fakt, że sprawa karna przeciwko Bronisławowi S. toczyć się będzie nie tylko o wyłudzenie pieniędzy i powoływanie się na wpływy, lecz także o kradzież z włamaniem i usiłowanie zabójstwa.

★ ◆ ★

Helena C. chciała wyjechać do Paryża, gdyż tam dogorywała jej kuzynka, która miała na koncie kilkadziesiąt tysięcy franków. Ta spora sumka spowodowała, że Helena ogromnie polubiła kuzynkę, pisała do niej czule listy, a nawet telefonowała, choć jest to bardzo kosztowne. Najbardziej jednak pragnęła spotkać się z nią osobiście, aby przytulić się, dopóki ta będzie jeszcze ciepła i żywa.

Polecono jej Bronisława S., jako ZNANEGO i CENIONEGO FACHOWCA OD ZAŁATWIANIA PASZPORTÓW W TRYBIE PRZYSPIESZONYM. Wpłaciła mu na początek 2 tysiące złotych, bo cóż to było dla niej skoro niedługo miała posiąść taką fortunę. Bronisław S. nie był jednak w ciemni bity i od razu spostrzegł, że „klientce” ogromnie na wyjeździe zależy więc zażądał jeszcze 5 tysięcy. Niebawem otrzymał i te pieniądze.

Rzecz oczywista — w niczym nie mógł pomóc i czekał tylko, aby biuro paszportowe w normalnym czasie wydało Helenie C. paszport, a wówczas on byłby czysty jak iza i mógłby zarobić jeszcze parę kafli, które wdzięczna Helena wypłaciłaby zapewne od ręki. Niestety, wszystkie plany wzięły w łeb, bo kuzynka z Francji, nie bacząc na nic, wzięła i umarła.

W kilka dni po śmierci francuskiej kuzynki, polska spadkobierczyni otrzymała list od paryskiego adwokata, który informował ją, iż na mocy testamentu stała się prawowitą dziedziczką całego majątku jego klientki. W tej sytuacji Helena C. zrezygnowała z wyjazdu, gdyż pieniądze miały zostać przekazane przez bank na jej książeczkę PKO. Okazało się jednak, że nie było tych franków kil-



kadziesiąt tysięcy, a jedynie niespełna dwa. Nie jest to oczywiście mało, ale jeśli ktoś nastawia się na więcej, to może się trochę rozczarować.

Chcąc wynagrodzić sobie tę „stratę”, Helena zwróciła się do Bronisława, żądając zwrotu 5 tysięcy, gdyż uważała, że za fatygę wystarczą mu 2 tysiące, które wpłaciła wcześniej. Bronisław S. obiecał, że forszę zwróci, ale dopiero za dwa tygodnie, bo chwilowa jest bez grosza.

★ ◆ ★

Pewnego dnia Helena wróciła z pracy nieco wcześniej niż zwykle. Stała przed drzwiami swego mieszkania i spostrzegła, że są otwarte. „Czyżbym zapomniała zamknąć?” — pomyślała i zaniepokojona weszła do środka. Usłyszała wówczas podejrzane szmery, wydobywające się z pokoju. Zaglądnęła ostrożnie do wnętrza i... stanęła oko w oko z Bronisławem S., który jedną rękę miał po łokieć zanurzoną w szufladzie z pieniędzmi i kosztownościami.

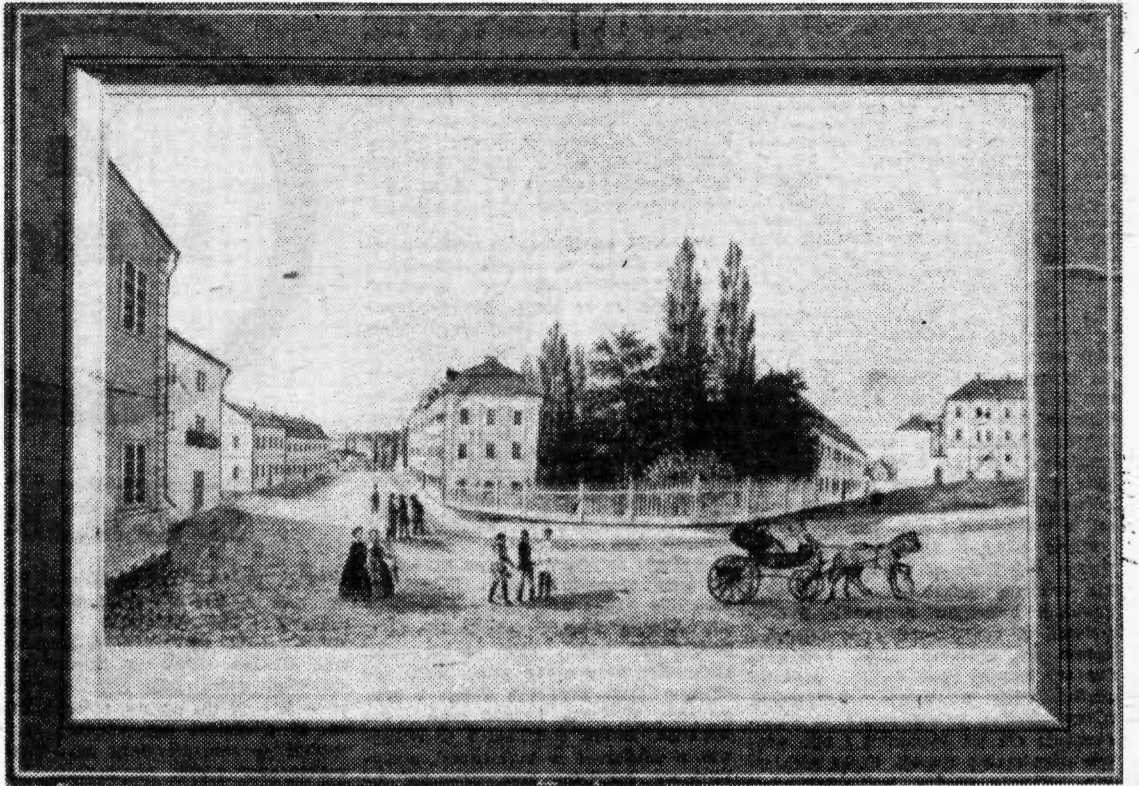
Znieruchomiała. Nie potrafiła wydobyć z siebie głosu. On zaś chwycił stojący na stole kryształowy wazon i usiłował zadać nim Helenie cios w głowę. Uchyliła się w porę, ale i tak ciężki przedmiot zranił jej twarz. Krzyknęła rozpaczliwie, a wtedy Bronisław S. rzucił się na nią, chwycił za szyję i zaczął dusić.

Na szczęście Helenie udało się wyrwać napastnikowi, wybiegła na korytarz i zaczęła głośno wzywać ratunku. Wystraszeni sąsiedzi naprzód zobaczyli oczekującą krwią Helenę, a później uciekającego mężczyznę.

Lekarz pogotowia, który udzielał pierwszej pomocy, stwierdził, że gdyby napadnięta nie uchyliła się w porę, uderzenie mogłoby doprowadzić do spotkania Heleny ze swoją francuską kuzynką.

Jeśli ktoś wyciągnie z powyższej historii wniosek, że pieniądze nie przynoszą szczęścia, może przekazywać nadmiar dochodów na adres niżej podpisanego...

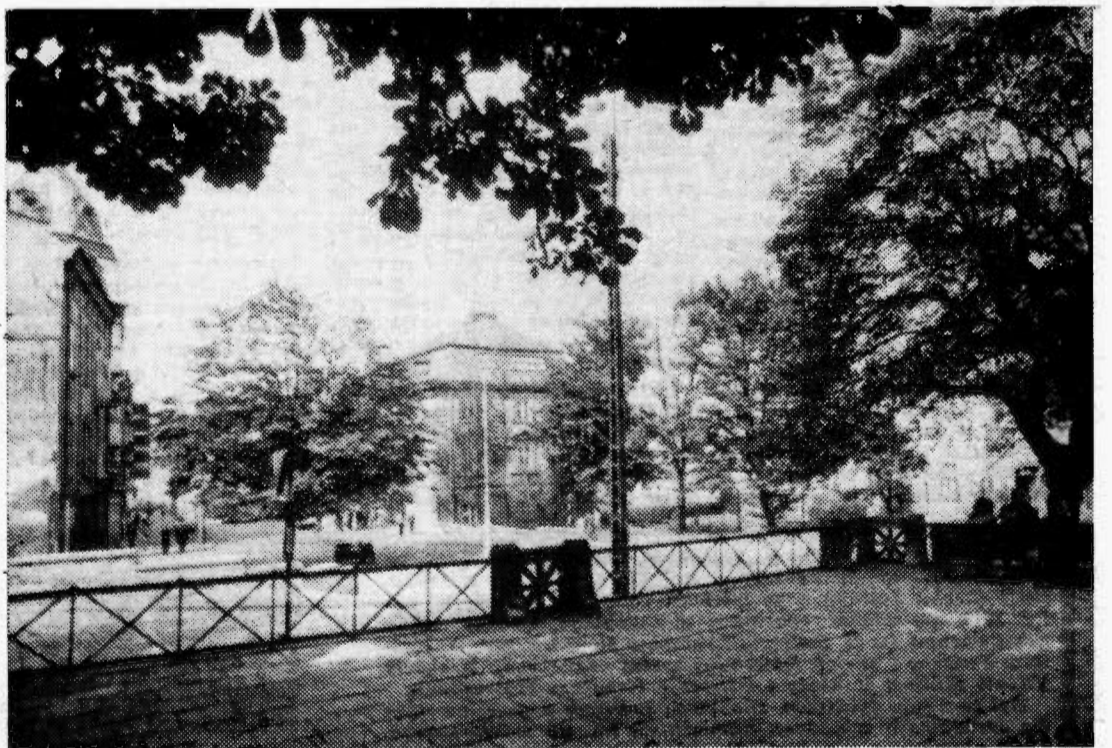
JAN M.



## PRZEMYSŁ SPRZED LAT STU I OBECNIE (II)

Kontynuujemy rozpoczętą przed tygodniem prezentację dawnych widoków Przemysła uwiecznionych przez nieznanego malarza w połowie ubiegłego stulecia. Akwarelka przedstawia ulicę Kościuszki; w punkcie centralnym: ogród i gmach Prezydium Powiatowej Rady Narodowej.

— Reprod.: J. GRUNTOWICZ  
Fot.: T. ZIEMBOLEWSKA



Alert — jest formą specyficzną, krótko trwającą akcją, wymagającą pełnej koncentracji wysiłku każdego zuchy, harcerza i instruktora oraz samodzielności działania zespołów harcerskich. Celem alertowych poczynań jest przypomnienie młodzieży spraw ważnych dla kraju i — poprzez realizację wyznaczonych zadań — kształtowanie jej charakterów i postaw.

## „HASŁO — LENINO, ODZEW — 30”

15 września naczelnik ZHP Stanisław Bohdanowicz ogłosił kolejny, dziewiąty już alert: „Hasło — Lenino, odzew — 30”. Poprzedziły go „dni gotowości”, w czasie których harcerze brali udział w radiowej akcji pt. „Księga czynów LWP” (gromadzenie materiałów dotyczących walk o wyzwolenie spod okupacji hitlerowskiej, pierwszych dni wolności i pokojowej działalności Wojska Polskiego).

Do najciekawszych punktów programu alertu należały w Przemysku: festyny sprawnościowo - obronne, wli-

zity w izbach tradycji jednostek wojskowych, uczestnictwo w pokazach nowoczesnego sprzętu bojowego, capstrzyki w miejscach pamięci narodowej, udział w pracach społecznych.

W wykonaniu zadań IX Alertu druhowi i druhom przemyskiego hufca pomagali: administracja szkolna, Powiatowy Sztab Wojskowy, LOK, MO, ORMO, Komenda Miejskiej Zawodowej Straży Pożarnej, OSP, urzędy gminne i wielu indywidualnych przyjaciół harcerstwa.

ZG



## Sukcesy zawodników Czuwaju

### KOMPLET TYTUŁÓW DLA TENISISTÓW

Z okazji Dnia Kolejarza na kortach KKS „Olsza” w Krakowie odbył się turniej tenisowy w kategorii juniorów i młodzików, zakończony pełnym sukcesem naszych młodych tenisistów, którzy zdobyli wszystkie tytuły.

W kat. juniorów wśród dziewcząt zwyciężyła Jolanta Bętkowska przed Krystyną Zajdel.

Wśród chłopców najlepszym był Wacław Lisowski, który wyprzedził Zbigniewa Marciniaka.

W kat. młodzików do lat 15 triumfowała wśród dziewcząt Alicja Huk przed Barbarą Kuc, a wśród chłopców Leszek Jaglarz przed Arturem Tęchmanem.

Tak więc, po udanych mistrzostwach województwa, nasi zawodnicy potwierdzili, że zdobyte przez nich tytuły liczą się również poza granicami okręgu. Słowa uznania należą się również trenerowi Arturowi Wojtanowskiemu.

### MEDALOWE MISTRZOSTWA LEKKOATLETÓW

W ubiegłym tygodniu odbyły się w Białogardzie Mistrzostwa Polski Juniorów Federacji „Kolejarz” w lekkiej atletyce. Na starcie stanęło około 300 zawodników na czele z 7 reprezentantami klubu Szewińskiej — „Polonii” Warszawa. Bardzo dobrze wypadli juniorzy przemyskiego „Czuwaju”, zdobywając osiem pierwszych, dwanaście drugich i dwa trzecie miejsca. W punktacji zespołowej ulegli oni jedynie pierwszoligowej „Polonii” Warszawa, wyprzedzając natomiast II-ligową „Iskrę” Białogard, „Śląsk” Katowice, „Wartę” Gorzów i „Sandecję” Nowy Sącz.

Z. M.

### ZARZĄD SPÓŁDZIELNI INWALIDÓW „PRACA”

zatrudni:

4 palaczy centralnego ogrzewania

Warunki pracy i płacy do omówienia w zarządzie spółdzielni przy ul. Jasińskiego 2, telefon 40 24. K-2

### PRACOWNIKÓW do pracy na warunkach agencyjnych

#### W STACJI BENZYNOWEJ W PRZEMYSŁU

zatrudni:

#### RZESZOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO OBROTU PRODUKTAMI NAFTOWYMI CPN W RZESZOWIE

Reflektujemy na kandydatów posiadających wykształcenie średnie lub zasadnicze z a w o d o w e.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Kadr i Szkolenia Zawodowego lub w Dziale Stacji Benzynowych Przedsiębiorstwa w Rzeszowie przy ul. Ujejskiego 3.

#### PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO „KONSUMY” w Rzeszowie

zatrudni natychmiast pracowników w Kasynie Przemysłowym następujące stanowiska:

- ZASTĘPCĘ KIEROWNIKA KASYNA — z wykształceniem średnim plus praktyką w gastronomii;
- SZEFOW KUCHNI — z wykształceniem podstawowym plus tytuł kwalifikacyjny w zawodzie kucharza;
- KUCHARZA GARMAŻERA — z wykształceniem podstawowym plus tytuł robotnika wykwalifikowanego w zawodzie kucharz-garmażer.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Kadrach — Rzeszów, ul. Marchlewskiego 3, pokój nr 8, tel. 348-89, wewn. 4, lu. u kierownika Kasyna w Przemysłu przy Placu Karola Marksa nr 8, tel. 54-19. K-3889/1

#### ODDZIAŁ PAŃSTWOWEJ KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ w PRZEMYSŁU

z a t r u d n i natychmiast:

- ◆ 3 referentów technicznych
- ◆ 1 kontrolera technicznego
- ◆ 1 mistrza
- ◆ 2 magazynierów
- ◆ 1 referenta eksploatacyjnego
- ◆ 1 dyspozytora
- ◆ kierowców z I i II kat. prawa jazdy
- ◆ ładowaczy
- ◆ konduktorów
- ◆ monterów samochodowych (mogą być absolwenci Zasadniczej Szkoły Zawodowej)
- ◆ sprzątaczy stacji obsługi

Pracownikom zamiejscowym gwarantujemy bezpłatny dojazd do pracy i z powrotem.

Szczegółowych informacji udziela oraz przyjmuje zgłoszenia Sekcja do Spraw Osobowych w Przemysłu, ul. 1 Maja 106, tel. 4081 pokój nr 8. K-2

### PIŁKA NOŻNA

CZUWAJ — LECHIA SĘDZISZÓW 1:1 (1:1)

Niefortunny początek miało spotkanie Czuwaju z sędziowską Lechią. Już w 5 minucie sędzia główny (na skutek interwencji sędziego liniowego) podktował przeciwko naszej drużynie rzut karny za zagranie ręką w obrębie „szesnastki”. Borowski z Sędziszowa nie dał żadnych szans Jachimeckiemu, zdobywając pewną bramkę.

Dopiero po utracie gola czuwajowcy zaczęli bardziej naciskać na przeciwnika. Co chwilę przeprowadzali groźne ataki, którym brak było jednak wykonania. Dopiero w 30 minucie bardzo przytomnie i efektywnie zaigral Ochański, który stojąc tyłem do bramki przerzucił piłkę nad sobą, a także ponad będącym w przodzie bramkarzem gości, zdobywając wyrównanie.

Wydawało się, że od tej chwili czuwajowcy potrafią zmusić lechistów do kapitulacji. Niestety, chociaż mieli zdecydowaną przewagę, nie potrafili uwiecznić jej zwycięstwem. Kilkakrotnie zaprzeczali niezwykle dogodne sytuacje, strzelając niecelnie, bądź też z opóźnieniem.

Lechia może być zadowolona z wyniku — kibice Czuwaju absolutnie nie...

W pozostałych spotkaniach drużyny nasze uzyskały następujące wyniki:

POLNA — STAL SANOK 2:0 (0:0)

CHEMIA — POLONIA 1:0 (0:0)

MEDYCYNA — PRAWO 4:1 (2:0)

Sprawozdanie z tego interesującego spotkania zamieścimy — z przyczyn technicznych — w następnym numerze.

### IV miejsce w wyścigu kolarskim

Piękny sukces odniosła reprezentacja gminnej szkoły zbiorczej w Orłach, uczestnicząca w Młodzieżowym Wyścigu Kolarskim o puchar „Trybuny Ludu”, rozegranym 8 września w Warszawie z okazji 25-lecia istnienia gazety. Drużyna, której kapitanem był Wittek Grabowski, zdobyła VI punktowane miejsce, wyprzedzając 13 reprezentacji startujących na znacznie lepszym sprężeniu. Młodzi kolarze przywieźli ze stolicy piękny proporzycyk.

Przypomnijmy, że za I miejsce zdobyte w Rzeszowie (w wyścigu centralnym występowała w barwach województwa) chłopcy otrzymali puchar oraz obietnicę zakupu 10 rowerów wyścigowych.

### OGŁOSZENIA DROBNE

PAULINA CHELPA zgubiła legitymację autobusową wydaną przez MPK w Przemysłu. G-98/1.

EMILIA PALUCH zgubiła pieczęć o treści: Prez. MRN Ref. Ewidencji i Kontroli Ruchu Ludności w Przemysłu. G-99/1.

Sprzedam TRABANTA 601. Stan idealny. Nastal Gustaw, Hurko 93.

Redakcja odpowiada:

OBSERWATOR. Pańskie uwagi przesłaliśmy do dyrekcji szkoły.



### TV WARSZAWA

#### PROGRAMY PUBLICYSTYCZNE, MAGAZYNY

Nauka i światopogląd: „Wędrowki kontynentów” (środa godz. 17); Rodzina (czwartek godz. 22); Panorama (piątek godz. 21); Orbita (sobota 12.25); Interstudio — magazyn o krajach socjalistycznych (niedziela godz. 14.35).

#### TEATR, MUZYKA

Balet: „Dziś i jutro” — odc. IX (środa godz. 22); Dni Muzyki Kameralnej w Łańcutcie (czwartek godz. 17.45); „Gollbroda” (czwartek godzina 22.30); Teatr TV na świecie — „Zakochani” C. Goldoniego, przedstawienie TV włoskiej (piątek godz. 21.40); Niedzielny koncert z Krakowa (niedziela godz. 12.15).

#### FILMY

„Starsza pani bez godności” — fab. franc. (środa godz. 8.25); „Jeden z nas” — fab. radz. (czwartek godz. 9.30); „Trup w każdej szafie” — fab. CSRS (czwartek godz. 20.15); „Rodzina Durtolów” — odc. serialu franc. (piątek godz. 17.50); „Daleko na Zachodzie” — fab. radz. (sobota godz. 9.40); „Piękności nocy” — fab. franc. (sobota godzina 22.20); W starym kinie (niedziela godz. 10.35); „100 000 km przygoda” (niedziela godz. 11.30); „Ubodzy krewni” — I odc. serialu ang. (niedziela godz. 20.15).

#### PROGRAMY ROZRYWKOWE

„Program osobisty” — recital Jana Pietrzaka (piątek godz. 20.15); Studio przebojów (sobota godz. 12.55); Gwiazdy Sopotu 73 (sobota godzina 20.15); Teatr Rozrywkowy: „Rachunek nieprawdopodobieństwa” (sobota godz. 21.40); Morskie opowieści (niedziela godz. 15.05); Gwiazdy 7 stolic (niedziela godz. 21.10).

#### SPORT

Władomości sportowe i sprawozdanie z międzynarodowego turnieju bokserskiego „Czarne Diamenty” (piątek godz. 23.25); Transmisja międzynarodowego trójmecz lekkoatletycznego NRF — Rumunia — Polska (sobota godz. 16); Sprawozdanie z turnieju bokserskiego „Czarne Diamenty” (sobota godz. 23.45); Trójmecz lekkoatletyczny (niedziela godz. 16.10).

### TV LWOW

#### ŚRODA

16.05 Piosenki 16.40 Poszukiwacze 17.25 Interwizja. Mistrzostwa w piłce nożnej: TORPEDO (Moskwa) — ATLETICO (Bilbao) 19.15 „Czas” 19.45 Koncert 20.40 Mistrzostwa w piłce nożnej: DYNAMO (Tbilisi) — SLAVIA (Sofia) 21.35 Program filmowy.

#### CZWARTEK

17.45 Łaskin — „Na linii dr Kulawkin” — teatr TV 19.00 „Czas” 19.30 Oblicze przyjaźni 20.15 Spiewa artysta ludowy ZSRR Sztokółow — koncert transmitowany z Leningradu 20.45 Mistrzostwa w piłce nożnej DYNAMO (Drezno) — JUVENTUS (Turyn) 21.40 Program filmowy.

#### PIĄTEK

17.30 Mistrzostwa ZSRR w hokeju: CSKA — SKA (Leningrad) 19.00 „Czas” 19.30 C. d. hokeja 20.00 Lawisz — Major Krowosow — przedstawienie w realizacji studentów Leningradzkiej Wyższej Szkoły Teatralnej 21.00 Mistrzostwa ZSRR w gimnastyce ar-

tystycznej. Transmisja z Tbilisi. 21.40 Panorama wieczoru i program filmowy.

#### SOBOTA

14.30 Progr. public. 15.00 W świetle zwierząt 16.10 Po stronach „Błękitnego Piomyka” — progr. rozrywkowy 17.10 Film TV prod. polskiej — „Kopernik” — I i II cz. 19.00 „Czas” 19.30 Koncert laureatów Wszzechzwiązkowych międzynarodowych konkursów 20.45 Program estradowy 21.55 Program filmowy.

#### NIEDZIELA

12.10 „Burza” — film fab. z 1933 roku 14.00 Mistrzostwa ZSRR w hokeju: CHEMIK (Woskreszeńsk) — DYNAMO (Moskwa) 15.30 Festiwal sztuki — „Złota jesień” 17.00 Klub młodszych filmowców 18.00 Film TV prod. polskiej: „Kopernik” — cz. III 19.00 „Czas” 19.30 Studio koncertowe w Ostankinie zaprasza 21.00 Program sportowy. Po zakończeniu — Dziennik oraz program filmowy.

### USC

#### URODZENIA

Dorota Mikołajczyk, Izabela Kocik, Ryszard Czerwiwiec, Małgorzata Czerwińska, Alina Sałuka, Krzysztof Łoś, Grzegorz Serdeczny, Włodzimierz Polny, Andrzej Nalepa, Krzysztof Grzegorzak, Andrzej Wójcik, Daniel Sabat, Monika Lalik, Anna Majchrzak, Marzena Kurtiak, Magdalena Kuciel, Agnieszka Ochenduszkiewicz, Bogdan Jasiński, Bogdan Kopytyński, Andrzej Wolański, Anita Podgórna, Lucyna Postuszna, Andrzej Olszowy, Agata Stetko, Marzena Łobaza, Greta Salo, Monika Kuźma, Roman Wójtowicz, Edyta Krzyszczyk, Magdalena Krzywda, Roland Leszczuch, Wiesław Flejko, Artur Oryszczak, Katarzyna Kochanowicz, Paweł Pogorzalec, Magdalena Antoniewska, Krystyna Maciewicz, Radosław Świst, Renata Laskowska, Ryszard Czelusniak, Joanna Szpytman, Robert Szeleszczuk, Beata Bursztyn, Katarzyna Milczanowska, Krzysztof Chudziło, Anna Zagórska.

#### ŚLUBY

Janusz Marczukiewicz — Krystyna Paclawska, Zbigniew Suszycki — Barbara Włacek, Lesław Czmiel — Mieczysława Skowronska, Jerzy Kwiatkowski — Elwira Kordys, Jan Nieć — Bogustawa Świerk, Zygmunt Łabuda — Jadwiga Jakóbska, Edward Bielak — Maria Dorosz, Jan Iwanuk — Krystyna Kuniec, Jan Hywel — Krystyna Szulewa, Roman Słobodzian — Janina Bryzgornia, Jan Katiński — Danuta Kryńska.

#### ZGONY

Kazimierz Winowski lat 80, Józef Pysz — 75, Jan Ciupiński — 59, Michalina Laurecka — 68, Agnieszka Zelena — 76, Michał Osypanko — 71, Zofia Zyskowska — 57, Stanisław Warywoda — 78, Helena Romankiewicz — 41, Stanisław Marszałek — 81, Katarzyna Cwikła — 80, Józefa Kalita — 69, Stefan Bartoń — 52, Stefania Kotowicz — 76 Marian Muzyczka 59, Maria Pohorycka — 72.

### KINA

#### BALTYK

19—21 Naszyjnik dla mojej ukochanej (radz. I 11)

22—25 Kaprysy Marii (franc. I 11)

#### GRANICA

19—20 Trzeba zabić tę miłość (pol. I 16)

21—23 Odstrzał (USA I 16)

25— Jestem niewiernym mężem (franc. I 18)

#### KOSMOS

14— Tydzień szaleńców (rum. I 16)

20— Nie pali, nie podrywa, ale... (franc. I 16)

21— Człowiek orkiestra (pan. franc. I 14)

22— Śmierć czarnego króla (pan. czeski I 16)

23—24 Wódz Indian — Tecumseh (pan. NRD I 11)

25— Z księgi królów (radz. I 11)

#### OLIMPIA

19—21 Poszukiwany, poszukiwana (pol. I 14)

22—23 Jeźdźcy (USA I 16)

24—25 Opis obyczajów (pol. I 16)

#### ROMA

19— Księżniczka czardasza (węg. I 14)

20—21 Erotissimo (franc. I 16)

22—23 Hello, Dolly (pan. USA I 14)

24— Minuta milczenia (radz. I 14)

25— Posąg księżniczki Ralu (rum. I 14)

#### PELIKAN (PIKULICE)

19— Wyzwolenie (pan. radz. I 14)

21—23 Niebieski żołnierz (pan. USA I 16)

25— Białe wilki (pan. NRD I 16)

#### ŚWITEŻ (ZURAWICA)

19— Erotissimo (franc. I 16)

21—22 Spalony las (pan. rum. I 16)

23— Mayerling (pan. franc. I 14)

25— Gangsterski wale (franc. I 16)

### NOCNE DYZURY APTEK

19—22 Apteka Społeczna nr 63 (ul. Tysiąclecia);

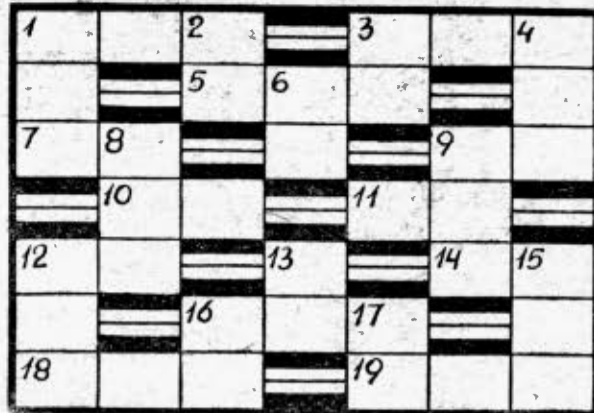
22—25 Apteka Społeczna nr 64 (ul. Grottera).



Jest i taka wieś przemyska (zdjęcie z Żohatyna).

Fot. J. LESNIEWSKI

**KRZYŻÓWKA SYLABOWA**



Poziomo: 1) powłoka na wyrobie ceramicznym, 3) znak harcerski, 5) w żeglarskim — boczny wiatr, 7) była rodu Forsythe'ów, 9) państwo w pd-zach. Azji, 10) cienka tkanina bawełniana, 11) stołowe lub deserowe, 12) pisarz francuski, przedstawiciel naturalizmu (1840—1902), 14) materiał dekarski, 16) płótno intraligatorskie, 18) historyczna kraina na Peloponezie, 19) graniczna rzeka Paragwaju.

Pionowo: 1) posiada ją ubezpieczony, 2) w ręku Temidy, 3) unia, związek, 4) jednostka ilości ciepła, 6) odmiana korundu, 8) szybka antylopa, 9) port w pn. Turcji, 12) autor dramatu „Don Juan Tenorio”, 13) republika nad Nigrem, 15) stronica książki, 16) duży leśny ptak drapieżny, 17) cztery mendle.

„TAWŁO”

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

J. P.

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI SYLABOWEJ Z NR 34 (303)**

Poziomo: Kurytyba, Galilea, karykatura, Kall, kora, melon, kota, mata, rama, pirotechnika, palisada, kamaryla.  
Pionowo: Kunicka, tyka, baryton, gatunek, lira, agora, Ilmeta, kotara, Mazepa, przyroda, panika, manila, Pisa, Kama.  
Bony książkowe wylosowali: Ludwik Szpak, Maria Ciskowa, i Maria Raczkowska z Przemysła.  
Nagrodę autorską otrzymuje „Tawło”.

J. P.

**Aforyzmy**

Adam i Ewa byli organizatorami pierwszej afery owocowej.

Zycie to podróż, w której mężczyźni pełnią przeważnie funkcje tragarzy.

Dzisiejsze dziewczęta wychodzą za mąż o wiele wcześniej i częściej, niż to dawniej bywało.

Obluda i spryt, to dwa najważniejsze składniki inteligencji głupców.

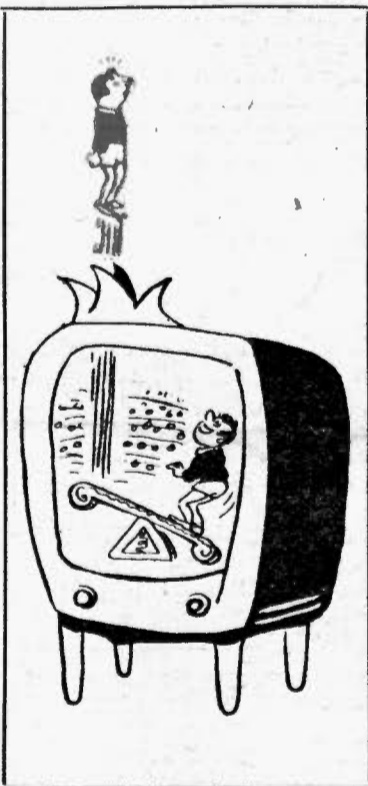
Zadną drogą tak chętnie nie poszlibyśmy na nowo, jak drogą życia.

W kobietę nigdy nie ciskaj kamieniem! Chyba, że jest to kamień szlachetny.

Nie szukaj pod mikroskopem plam na swoim szczęściu.  
Wybrał: j. k.

**NIE STRZELAĆ DO TELEWIZORA!**

30-letni wielbiciel Rity Pavone, Francesco Franco, tak się zdenerwował niezyskaniem przez nią pierwszej nagrody w konkursie piosenkarskim zorganizowanym przez telewizję włoską, że wyjął rewolwer i władował w ekran telewizora cały magazynek. Jedną z kul rykoszetem raniła poważnie impetyka. (a)



Spotkanie po wakacjach.

**LONDYN BEZ... KOLORYTU**

Zarząd Banku Anglii uznał, że ze względu na znakomity stan bezpieczeństwa niepotrzebne są już warty gwardzistów królewskich, którzy pełnili tam nocną straż od roku 1780, kiedy to lord Gordon poprowadził zbuntowany tłum do ataku nie tylko na bank, ale i na inne siedziby władzy. Londyn utraci coś ze swego kolorytu lokalnego, ponieważ gwardziści nosili szkarłatne kurtki.

**CICHY DOMKU W CIENIU DRZEW...**

W gazetach w stanie Virginia (USA) ukazało się ogłoszenie: „Małe mieszkanko wśród zieleni, pięknych kwiatów i prastarych drzew, z dala od hałasu, z wygodnym dojazdem do centrum. Do nabycia po niezwykle niskiej cenie”. Liczni czytelnicy, którzy odpowiedzieli na anons, otrzymali pocztą prospekt z cmentarza White-Springs.

**ZAWSZE JEST WYJSCIE**

Czytelniczka „Giornale d'Italia” zapytała w liście do redakcji: „Co zrobić, żeby mój przyjaciel nie przychodził na spotkania nie ogolony?”. Redakcja odpowiedziała: „A czy nie mogłaby Pani przychodzić bardziej punktualnie na randki?”.

**REKLAMA — DŹWIGNIĄ HANDLU**

W Mediolanie złodzieje stłukli witrzynę sklepu z winami i „obsłużyli” się na miejscu, konsumując pokaźną ilość towaru. Nazajutrz kupiec umieścił nad dziurą w szybie taki napis: „Moje wina są tak znakomite, że klienci szukają ich nawet po zamknięciu sklepu”.

**RAZ PIESEK WPADEŁ DO KUCHNI...**

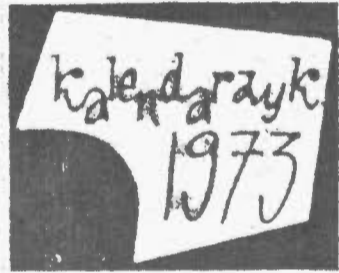
Do restauracji „Amity House”, w miejscowości Amityville (w stanie Pensylwania), wszedł — kuchennym wejściem — nielegalny konsument, który załatwił pokaźną część 12-kiłowego rostbefu w stanie surowym oraz kilka ciastek, zanim został nakryty przez kucharkę. Jednak pełniąc tę funkcję pani Katherine Reifsnnyder nie mogła się dozwonić do policji, ponieważ nikt nie odpowiadał. Dopiero towarzystwo przyjaciół zwierząt usunęło intruza, którym był 6-miesięczny pies bernardyn, ważący ponad 35 kg.

**WAGARY ZAKOCHANEGO HIPOPOTAMA**

Na policję w Las Vegas (USA) zadzwoniła nocą kobieta oświadczając, że na autostradzie widziała kozę, za którą podążał hipopotam. Była to prawda. Zwierzęta uciekały z Tulsa Spring Park ZOO i wędrowały szosą w kierunku pustyni. Kiedy policjanci schwytali kozę i prowadzili ją do ZOO — hipopotam posłusznie podążył za nimi.

**KOBRA W SKORZE... ZASKRONCA**

Przez dwa dni polowano w angielskim Windsor Great Park na jadowitą kobrę afrykańską, której obecność odkryły trzy wiarygodnych świadków, dopóki ekspert w tym zakresie, George Williams, nie znalazł dwóch usianych płatkami magnolii skór, zrzuconych przez niewinne zaskronce. (M. D.)



**ŚRODA — 19 IX**

Januarego, Konstancji

**CZWARTEK — 20 IX**

Filipa, Eustachego

1952 — Kongres Ziemi Odzyskanych

**PIĄTEK — 21 IX**

Mateusza, Hipolita

**SOBOTA — 22 IX**

Tomasza, Maurycego

**NIEDZIELA — 23 IX**

Tekli, Bogusława 1946 — Ustawa o 3-letnim planie odbudowy gospodarczej

**PONIEDZIAŁEK — 24 IX**

Gerarda, Teodora

**WTOREK — 25 IX**

Aurelii, Ładysława



**ZYCIE PRZEMYSKIE**

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe „Prasa” — Książka — Ruch” w Rzeszowie, kod 34-953, ul. Marchewskiego 13, tel. 324-11. REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemysł, ul. Waryńskiego 13. Telefon: redaktor naczelny 43-84 sekretariat 33-64

WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 24 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł — przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez oddziały i delegatury PUPiK „RUCH” oraz placówki pocztowe w województwie rzeszowskim; czytelnicy z innych województw pieniądze na prenumeratę wpłacać mogą na konto Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch” w Rzeszowie — PEO Rzeszów nr 9-6-445. Prenumeratę na wysyłkę za granicę przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, konto nr 1-6-100024. Do ceny krajowej dolicza się 8% proc.

OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, kod 34-953, ul. Granwalska 13, tel. 346-52 oraz sekretariat redakcji.

MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. Numer indeksu 38 633. L-4